# MURZYNEK.



W NAKŁADZIE
Sodalicji Św. Piotra Klawera
dla misji afrykańskich.

Rok VIII. 15 Stycznia 1920. Nr 1.

Rocznie 12 zeszytów. Cena 1 K, 1 mk., 25 am. cts.
Z kalendarzykiem dla dzieci K 1.50, mk 1.50, 33 am. cts.

# Dlaczego dzieci powinny czytać pisma misyjne?





1. Aby poznały wartość Wiary św. i coraz więcej ją ceniły i kochały, widząc jakie ofiary i poświęcenia ponoszą Misjonarze i Siostry misyjne dla rozszerzenia tejże Wiary św. wśród biednych pogan.

2. Aby się przekonały z opowiadań Misjonarzy o nędzy ludów pogańskich i przez modlitwę i małe ofiary spieszyły im z pomocą.

## Które są owe pisma misyjne?

Dla młodzieży wydaje Sodalicja Klawerjańska miesięcznik

## „Murzynek"

w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim i angielskim. — Prenumerata roczna w języku polskim 1 kor., 1 mk. lub 25 cents am. **„Murzynek"** zawiera ciekawe opowiadania poważnej i wesołej treści z Afryki, urozmaicone illustracjami. Jeżeli pragniecie zachęcić Rodziców lub krewnych do prenumerowania misyjnego pisma, to zamówcie dla nich na próbę

## „Echo z Afryki"

katolicki, illustrowany miesięcznik, wychodzący w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim i angielskim. Zawiera również różne wiadomości z Afryki. Prenumerata roczna w języku polskim 1.50 kor., mk. lub 50 cents am. Numery okazowe przesyła się darmo.

Rok VIII. Nr 1. Styczeń. 1920

# MURZYNEK

miesięcznik katolicki, ilustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim i angielskim. Prenumerata w języku polskim rocznie z przesyłką pocztową 1 K, M.



Cena pojedynczego numeru 10 hal.

Ofiary można przesyłać do biur podanych na str. 8, albo wprost do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera, M. T. Ledóchowskiej — obecnie *Roma*, via dell'Olmata 16.

## Dziateczki kochajcie się wzajemnie!

W mieście Efezie, w dalekiej Azji, żył św. Jan, jako biskup. Za życia Zbawiciela był ukochanym Jego uczniem i przy ostatniej wieczerzy, na Jego piersi spoczywał. Słyszał to Boskie Serce bijące, litością dobrocią i miłością, więc i jego serce niepojętą przepelniło się miłością do ludzi. Jan, jako stuletni starzec, nie mógł już chodzić do kościoła, wozili go tam więc uczniowie jego. W kazaniach swoich powtarzał zawsze jedno i to samo: „Dziateczki kochajcie się wzajemnie.“ Na zapytanie dlaczego wciąż to samo mówi, odpowiedział św. biskup: „To jest przykazanie Boże, kto je spełni otrzyma nagrodę wieczną w niebie.“

A wy dzieci czy kochacie się nawzajem? Czy kochacie również murzynków afrykańskich? —

Spodziewam się że tak jest, i, że w tym roku nowym, miłość tą okażecie czynem, modląc się i składając, ile kto z Was może, jałmużnę na polepszenie i ulżenie ciężkiego losu czarnych Waszych braciszków. — Przyczyńcie się aby tym najbiedniejszym wśród biednych niebo otworzyć!

## KSIĄŻĘ JÓZEF RUKAMBUZA
### dla wiary wygnany przez ojca.

Opowiedział jeden z Misjonarzy.

Borwogeza pochodził z jednej z najstarszych i najznakomitszych rodzin w Toro. Zyczył on sobie, aby wszyscy jego synowie wyznawali religję protestancką, ktorą sam przyjął.

Jednym z synów był Rukambuza, który tak jak bracia, posyłany był do kościoła protestanckiego, aby nauczyć się alfabetu i módz później czytywać biblię. Pewnego razu, wiedziony ciekawością, zaszedł do kaplicy katolickiej, lecz nie śmiał wejść do środka, tylko usiadł przed otwartemi jej drzwiami. Przysłuchiwał się stamtąd nauce katechizmu, na której zebranych było około 50 uczniów i powtarzał wszystko cichym głosem za nimi. „Cóż tam robisz?“ zapytał go katechista, skoro go spostrzegł. „Pzysłuchuję się,“ odpowiedział Rukambuza. „Przychodźże tutaj co dzień, aby modlić się z nami. A kiedy nauczysz się modlitw, podaruję ci medalik.“ Chłopczyk przyrzekł i słowa dotrzymał. Lecz nieobecność jego w kościele protestanckim spotrzeżono niebawem i obsypano go groźbami i dokuczliwem szyderstwem. „Co, chcesz przyjąć religię biedaków, żebraków, bosaków?“ zapytano go. Chłopiec nie odpowiedział, lecz w dalszym ciągu przychodził na

naukę katechizmu zamiast do kościoła protestanckiego. Na wszystkie obelżywe słowa i drwiny, odpowiadał spokojnie: „Chcę przyjąć religię, która mnie uczy czynić dobrze.“ Ojciec jego, który bił go nieraz, groził mu kilkakrotnie: „Jeżeli zostaniesz katolikiem, nietylko nic ci nie dam, lecz wypędzę z domu!“, — a w duszy mówił sobie:



Uczniowie z seminarjum Fernando Po.

„Dziecko jest jeszcze młode, niech tam sobie przyjmie tę religję, skoro mu to sprawia przyjemność, a kiedy dojdzie do wieku, w którym w człowieku budzą się namiętności, postaram się już o to, że ona mu wywietrzeje z głowy.“

Lecz Rukambuza pozostał wiernym. Nauczył się jak najdokładniej małego katechizmu i przyszedł następnie do misji, aby celem przygoto-

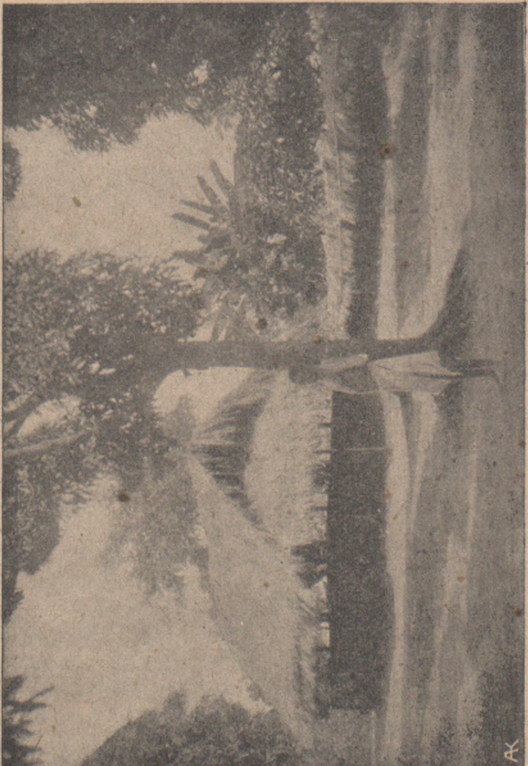
wania się do chrztu, zostać przyjętym do katechumenatu. Był podczas codziennej nauki katechizmu bardzo uważnym i na pytania zgłaszał się pierwszy z odpowiedzią. Jeżeli zadawało mu się jaką pracę, wykonywał ją natychmiast. W ten sposób przygotowywał się jaknajlepiej na przyjęcie chrztu św. którego z radością chciałem mu udzielić. Lecz w tydzień przed tym uroczystym dniem przyszedł do mnie, aby mi opowiedzieć o trudnościach, jakie mu czyni rodzina. „Ojcze,“ mówił, „do rodziców nie mogę już powrócić, gdyż ojciec nie będzie chciał przyjąć mnie do domu. A przytem mówiłeś nam przecież, że niebezpieczeństwo grozi naszej duszy, gdy przebywamy wśród wyznawców fałszywej wiary. Pomóż mi więc, Ojcze! Chciałbym pozostać u Ciebie! Nauczaj mnie dalej, pragnę zostać katechistą, jeżeli Bóg da mi do tego zdolności!“ „Masz słuszność, dziecko, pozostań w misji. Napiszę do jakiego szlachetnego katolika w Europie, aby cię przyjął za własne dziecko, ty zaś módl się gorąco.“

Od czasu przyjęcia chrztu przychodzi tedy Józef codziennie do szkoły, aby nauczyć się pisać i rachować. Ponieważ jest bardzo pilnym i rozumnym, a przytem pobożnym i dzielnym, życzeniem mojem jest, kształcić go o ile możności dalej. Dwie drogi są dla niego otwarte: albo zostanie kapłanem, jeżeli Bóg da mu powołanie do tak wzniosłego stanu, a w tym przypadku pójdzie do małego seminarjum w Bukalassa; albo też będzie chodził do szkoły w Rubaga i może później, dzięki nabytemu tam wykształceniu, jako katechista wywierać zbawienny wpływ w stronach rodzinnych.

Oby nam Opatrzność Boska dozwoliła zapewnić przyszłość tego młodziutkiego księcia, który dla religji został odtrącony przez rodziców.

## Z LISTÓW MISJONARZY I SIÓSTR MISYJNYCH.

Wiecie kochane dzieci, że misjonarze i siostry misjonarki sami wam te piękne powiastki



Szkoła dla dzieci w Aguleri.

w „Murzynku“ opowiadają. Przesyłają je oni pani hrabinie Ledóchowskiej, która je potem w pisemku waszem drukować każe. Ta hrabina

założyła pobożne Stowarzyszenie dla misji afrykańskich: Sodalicję św. Piotra Klawera. Sodalicja ta powołana jest od Boga do wspierania misji. Przez rozszerzanie pism zaznajamia wszystkich z misjami, modli się za nie i wyjednywa u przyjaciół jałmużny dla nich.

O tem wszystkiem wiedzą misjonarze i w potrzebie zwracają się o pomoc do hrabiny Ledóchowskiej. Codziennie przychodzą takie listy błagalne z różnych stron Afryki i to w języku polskim, francuskim, niemieckim, włoskim. Niekiedy i krajowcy piszą w rodzinnej swej mowie, a misjonarz dołącza tłomaczenie.

Z pewnością chciałybyście wiedzieć drogie dzieci, co ci siewcy słowa Bożego w pogańskim kraju, piszą. Dlatego „Murzynek“ będzie wam z listów misjonarzy podawał wyjątki tyczące się głównie życia i pracy waszego czarnego rodzeństwa! (Pisemko to bardzo się spodoba, małemu ludkowi.) Listy całkowite dla dorosłych drukują się w czasopismie: „Echo z Afryki.“

Siostra Hieronima pisze: „Gromada naszych dzieci coraz bardziej się powiększa, a wyżywienie ciągle trudniejsze. Cierpimy głód i pragnienie, znoro simy upał i robactwo. Znieważają nas pogańscy rodzice, którzy woleliby oddać dziewczęta na usługę bożków, a nie nam je powierzać — znosimy wszystko dlaratowania dusz. Dzieci pilnie pracują — w bagnach często są obryzgane mułem — krótkie sukienki prędko się niszczą, potrzeba nam mocnej materji na najpotrzebnieszą odzież. Prosimy o różańce i medaliki: dziewczęta, które te, tak im drogie przedmioty, łatwo gubią w lasach, czują się bez nich bardzo nieszczęśliwe.

Dzieci bywają często wystawione na niebezpieczeństwo. Wąż boa, węże dwugłowe, żmije i tp.

wszystko to zagraża ich życiu. Jeden z tych węży zabił w mgnieniu oka psa, towarzyszącego dzieciom przy pracy.

A przed dwoma może dniami przestraszył mnie krzyk jednego z dzieci uprzątającego w kuchni. Dodać muszę. że gotujemy na dworze, w cieniu drzew mango, kuchnia bowiem grozi zawaleniem. Przekonałam się wkrótce o przyczynie krzyku. Wielki czarny wąż wypełzł na drzewo pod którem dziecko obiad gotowało. Poprosiliśmy misjonarza, ażeby węża zastrzelił; — to samo stało się przed kilkoma dniami. Musimy wprawdzie wiele cierpieć, lecz ofiarujemy to na uproszenie pokoju dla Europy i na przebłaganie Boga. Często miewają dzieci i my siostry febrę, a niema nic ciepłego do okrycia się; często nie możemy chorym osłodzić herbaty, kawę rano pijemy czarną i gorzką.“

---

## Cukier.

Przez O. Biegnera, misjonarza z Mariannhill.

Wszyscy chłopcy i wszystkie dziewczęta mają „słodki języczek“, to znaczy, że lubią wszystko, co słodkie. Nie lubią kawy ani herbaty, jeżeli nie włoży się w nie dużo cukru. Lecz skąd pochodzi cukier?

Otóż zyskuje się go z rośliny, z trzciny cukrowej. Jest to wysoki, gruby rodzaj trawy. Na szczycie rośliny widać dużą kępę liści i kwiecia, jak n. p. na trzcinie cukrowej z kraju kafrów, pospolitym gatunku trzciny cukrowej. Rośnie ona tylko w bardzo gorących okolicach, jak n. p. w południowej Afryce. Nie mogą tam biali podczas gorącej pory długo wytrzymać, lecz murzyni o upał nie dbają. Okopują oni ziemię i sadzą trzcinę cukrową. Gdy dojrzeje, obcinają ją i związują w snopki, które ładują na wózki; przyprzężone woły wiozą je następnie do młyna cukrowego. Trzcina

cukrowa jest napełniona słodkim sokiem, z którego fabrykuje się cukier. Małe czarne chłopcy i dziewczynki bardzo lubią ten sok i ssają końce trzciny, jeśli ją tylko mogą dostać. W młynach cukrowych wyciskają trzcinę pomiędzy wielkimi walcami dopóty, dopóki wszystek sok z niej nie wycieknie w ustawione u dołu wiaderka. Soki gotuje się następnie i wystudza, a po wystudzeniu część jego tężeje. Cukier pozostaje na dnie naczynia, lecz jest on mało jeszcze podobnym do cukru, którego używamy do kawy, jest brunatny i tylko pośledni. Taki surowy cukier, jak go się też nazywa, musi być rafinowany, to znaczy czyszczony, albo raz jeszcze gotowany, zanim wejdzie w użycie. Część surowego cukru oczyszcza się w Południowej Afryce; mniejwięcej 20 dzbanków cukru wydaje tylko funt białego cukru. Po całej tej pracy czarnych krajowców, którzy sadzą trzcinę i białych, którzy cukier oczyszczają, możemy dopiero nabyć cukier gotowy.

Jednakże duża część cukru, będąca w handlu w Europie, sporządzana jest z białych buraków, a nie z trzciny cukrowej.

**Prenumeraty i ofiary przesyłać można pod następującymi adresami:**

**KRAKÓW**: Sodalicja Klawerjańska, ul. św. Marka 25.
**WARSZAWA**, p. Helena Odlenzka, ul. Warecka 15—7.
**POZNAŃ**: Sodalicja, ul. Wiedeńska 6, I.
**KIELCE**: p. M. Kasperska, ul. Bazarowa 16—8.
**SIEDLCE**: p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10.
**BYDGOSZCZ**: p. K. Roesmer, ul. Starofarna 6, I.
**WROCŁAW**: Sodalicja, Hirschstr. 33.
**ZABRZE**: p. M. Ottka, Kronprinzenstr. 45.
**RZYM**: Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma, via dell'Olmata 16.
**AMERYKA** — St. Peter Claver Sodality 1219 Fullerton Bldg. Seventh and Pine Street **ST. LOUIS**, Mo.



Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.*
Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.
W drukarni misyjnej N. M. P. Wspomożenia Wiernych.

**Spis rzeczy:** Dziateczki kochajcie się wzajemnie. — Książę Józef Rukambuza dla wiary wygnany przez ojca. — Z listów Misjonarzy i Sióstr Misyjnych. — Cukier. Przez O. Biegnera, Misjonarza z Mariannhill. — Illustracje: Uczniowie z seminarjum Fernando Po. — Szkoła dla dzieci w Agouleri.

**Numerem niniejszym** rozpoczyna się nowy rocznik *Murzynka*. Zwracamy na to uwagę tych wszystkich miłych czytelników, którzy nie uiścili dotychczas przedpłaty. — Prosimy również o po zyskiwanie nowych prenumeratorów.

Zbierajcie, kochane dzieci, marki pocztowe, korki, włosy wyczesane i staniol — wszystko osobno i czysto, a gdy uzbieracie paczkę wagi pocztowej, odeślijcie do Sodalicji Klawerjańskiej, która z wdzięcznością przyjmuje te przedmioty na rzecz misji afrykańskich.

## Ofiary nadesłane

(od 26. czerwca do 26. lipca 1919.)

**Liga dzieci dla Afryki:** Batko 1 mk., Puchacz 7.20 kor, Kowalska 2 kor., Sękowska 2.50 kor., Tomecki 1 mk., Rączkówna 3.81 kor., Krancówna 1 kor., Nęcek 31.42 kor., Maślankiewicz 2.70 mk., Tomczykówna 2.50 mk., ks. Zemanek 10 kor., R. 40 h., S.S. Felicjanki z T. 21 kor., Sabatowiczowa 2 kor., S. Józefa Urszul. z K. 16.52 kor.. ks.Rektor Menzel 15.50 kor., Rutowiczówna 7.50 kor., ks. Prob. Pabisiewicz 1.60 kor., S.S. Szkolne ze Strumienia 40 kor., Pater 1 kor., Doboszówna 8 kor., Misior 1 kor., Regułówna 8.10 kor., Wiktor J. 2 kor., Pateówna 1 kor., Rzeźnik 1 kor., Migdał 5 kor., Stypielska 3 kor., z Warszawy 37.40 mk.

**Dla dzieci murzyńskich:** Ks. Skóra od dzieci szkol. z Dębicy 80 kor., Nęcek (przegrane za zielone) 19.58 kor., ks. Korczak od dzieci szkol. z Biertowic 14 kor., S.S. Boromeuszki od dzieci z Ł. 55 kor., Zwierz 2 kor., ks. Prał. Augustynik 10 kor.

**Podarki chrzestne:** z Warszawy: Chór dzieci z parafii św. Krzyża z nad. im. Jadwigi.

# Kto pragnie

## wykupić dziecko z niewoli,




niech prześle **60 frank.** do administracyi *Echa z Afryki* w **Krakowie, ul. św. Marka 25,** lub wprost do generalnej Kierowniczki Sodalicji Klaweryańskiej, **M. T. Ledóchowskiej,** obecnie

**Rom, via dell' Olmata 16.**

Pod powyższymi adresami przyjmuje się wszelkie ofiary **„dla murzynków"**, a między innemi

## podarki chrzestne.

Ponieważ Misyonarz musi łożyć na utrzymanie nowoochrzczonych, a często nawet czynić podarki ich rodzicom, wielką pomoc stanowi jałmużna na ten cel ofiarowana. Przeciętna suma na podarek chrzestny wynosi: **25 frank.**,

Kto przeszle ofiarę na wykup lub ochrzczenie murzynka, może mu przeznaczyć także imię chrzestne.

---

**Odpust zupełny,**

którego w lutym dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

2. lutego w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła i modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

---

W drukarni misyjnej Sodalicji Klawerjańskiej. — Salzburg.